

POLE TOŻSAMOŚCI I VINCENZOWSKIE PRZEKROCZENIA

Jan A. Choroszy¹

Uniwersytet Wrocławski

Wrocław, Polska

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0447-9277>

THE FIELD OF IDENTITY AND VINCENZIAN TRANSGRESSIONS

Abstract: The issue of Stanisław Vincenz's (1888–1971) identity was addressed by historian Andrzej A. Zięba, who concluded from his analysis of the cycle *On the High Uplands* that Vincenz's identity was unequivocally Polish. According to Zięba, other ethnic traditions (Hutsul and Hasidic) should be regarded as enriching threads within the heritage of the old Polish-Lithuanian Commonwealth that Vincenz embraced. This article proposes a broader perspective, encompassing not only *Polonina*, whose plot concludes in 1887, but also documents from Vincenz's personal life that reveal the evolution of his attitudes in response to contemporary historical events. Based on less familiar or unpublished ego-documents reflecting Vincenz's views on Jewry and Polish anti-Semitism, it can be argued that Vincenz did not align with a xenophobic and aggressive form of Polishness. Instead, he integrated ethnically diverse elements into his own identity, transcending state, cultural, and political boundaries.

Keywords: Stanisław Vincenz, identity, Polishness, rootedness, *On the High Uplands*, Pokuttya, egodocuments, anti-Semitism, Jews, Hutsuls

Problem tożsamości jest u Stanisława Vincenza wieloaspektowy, o czym dobrze wie nie tylko badacz jego spuścizny, ale i uważny czytelnik *Połoniny*. Ten temat szczególnej wagi nabiera w kontekście dzieła zwanego nie bez przyczyny tetralogią huculską, dzieła, które Czesław Miłosz postrzegał już jako ewokację dwóch tradycji: huculskiej i chasydzkiej², a wnikliwy historyk, Andrzej A. Zięba, widział w rozległym kontekście terytorialnym jako pokucką mitologię, upominając się o dostrzeżenie ormiańskiego składnika świata przedstawionego. Przeprowadzona przez tego badacza rekonstrukcja koligacji i związków Vincenzów i Przybyłowskich z rodami Ormian polskich, nałożona na sceny, motywy i wątki literackie etnicznie naznaczone, przekonuje o trafności i wadze dowartościowania tego „dopływu”, który – zdaniem Zięby – na Pokuciu zlał się z polskością i wtopił w polską

¹ dr hab. Jan A. Choroszy, prof UW, Department of Editing, Research Workshop on the Legacy of Stanisław Vincenz, University of Wrocław. E-mail: jan.choroszy@uwr.edu.pl

² C. Miłosz, *La Combe*, „Kultura” (Paryż) 1958, nr 10, s. 32.

tożsamość pisarza³. Odwołując się do *Barwinkowego wianka*, ostatniego tomu *Poloniny*, porównanego przez Vincenza do Czeremoszu, który zbiera różne dopływy, ale nadaje falom „wspólną głębię, wspólną moc”, historyk podkreślił wielowątkowość tożsamości kulturowej autora:

Vincenz był przekonany Polakiem, wytworem polskości dziedziczonej po odległej przeszłości, obejmującej także chasydów i ruskich górali, zakorzenionej w etnicznościach tubylczych i napływowych, zamieszkujących olbrzymi niegdyś obszar dawnej Rzeczypospolitej⁴.

Wielowątkowość *Poloniny* jest, oczywiście, sprawdzalna i dowiedziona, potwierdzona źródłowo nie tylko w materii narracji literackiej, ale i w autokomentarzach redagowanych m.in. dla potencjalnych wydawców⁵. Nie ulega też wątpliwości, że zarówno skonstruowani narratorzy cyklu, jak i (zwłaszcza) podmiot utworu są „opieczętowani” świadomością Stanisława Vincenza, co jest widoczne mimo zróżnicowania formalnego tekstu i niejednolitej kreacji opowiadaczy w poszczególnych rozdziałach. Warto się zastanowić, czy wielowątkowa, ale integralna tożsamość etniczna pisarza jest wyabstrahowana z doświadczenia egzystencjalnego i historycznego w szerokim sensie: czy zakorzeniona jest wyłącznie lub przede wszystkim w tradycjach dawnej rozległej Rzeczypospolitej, szczególnie jagiellońskiej, i czy nie redefiniuje jej cały splot historii wykraczających poza czas zdarzeń przedstawionych w *Poloninie* (do jesieni 1887 roku). Na ile nowe czasy gospodarki przemysłowej, konfrontowane ze starowiekiem rolniczym i pasterskim, widziane są *post factum*, już z perspektywy XX wieku? I co się wtedy dzieje z tożsamością Vincenza?

Temat kryzysu społecznego wywołanego przez nowe prądy umysłowe i gospodarcze przenika cały wielowątkowy świat przedstawiony, rozpisany został na liczne dysputy-dialogi i spory-zwady, zainscenizowany przy wykorzystaniu patosu i powagi, groteski i śmiechu, co czyni ten obraz świata strukturą wielowarstwową i dość wieloznaczną – wystarczająco wieloznaczną, żeby unikać prostych etykiet i diagnoz. Przy czym duch sporu, wyobrażony (fingowany) przez Vincenza, dotyczy nie tylko konfrontacji tych, którzy są mocno zakorzenieni w jakiejś tradycji, z tymi, którzy się wykorzenili i ulegli „znijaczeniu” (w tym słowie wyraża się niechęć do człowieczej nijakości).

³ A. A. Zięba, *O ormiańskich korzeniach Vincenza i ich odbiciu w jego pokuckiej mitologii*, [w:] *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincencie*, red. J. A. Choroszy, Wrocław 2015, s. 376.

⁴ Ibidem, s. 375. Pochopna wydaje się inna opinia Zięby, ta mianowicie, że komentatorzy pism Vincenza „budują wrażenie, jakby był on tylko eklektycznym zwierciadłem, entuzjastą cudzych tożsamości narodowych” (ibidem).

⁵ Te materiały zebrała i opracowała Magdalena Borodziewicz (*Autokomentarze do cyklu „Na wysokiej poloninie” Stanisława Vincenza. Próba edycji*, praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego, Instytut Filologii Polskiej UWr, Wrocław 2024).

Taka zero-jedynkowa opozycja występuje w *Zwadzie* (w realistycznie postraktowanych postaciach kosmopolitycznych przedsiębiorców), a w *Syrojidadach* w *Barwinkowym wianku* ma charakter odrealnionej, mitycznej, ale uniwersalnej paraboli. Trzeba jednak zauważyć, że duch sporu i debaty ogarnia też społeczności wyraziście etnicznie samookreślone, zakorzenione bardzo mocno i wprost zapętlone w tradycjonalizmie – Huculi Dobosz, Foka Szumejowy i Maksym czy chasyd Jekle są protagonistami, którzy przełamują zastane i utrwalone reguły społeczne, prawne i religijne, poszukując – bez utraty tożsamości kulturowej – odpowiedzi na znaki czasu. Na tym tle dyskurs o polskości wypada blade, ponieważ Vincenz przesunął go najpierw na drugi plan, ukrył w aluzjach i analogiach⁶, a potem – w finale *Barwinkowego wianka* – podsumował ustami Pana Władysława w koncyliacyjnym programie ideowym, w orędziu adresowanym do przedstawicieli wszystkich nacji i stanów zgromadzonych na weselu w Krzyworówni. Jakby pisarz na własną rękę, tylko w sobie i bez angażowania rzeczników odmiennych stanowisk (w czasie powieściowym nie mieściły się przecież niektóre z programów politycznych rzutujących na historię Polski od końca XIX wieku, w połonińskim świecie nie ma jeszcze lecznicy doktora Apolinarego Tarnawskiego i jego rozpolitykowanych gości⁷) dokonał rozstrzygnięcia hipotetycznej debaty. Czytana synchronicznie, a więc bez uwzględnienia chronologii pisania i publikowania poszczególnych tomów i rozdziałów, *Połonina* wymyka się biografii i odrywa od diachronii doświadczenia autora, którego charakteryzują działania w sferze pamięci i post-pamięci zbieżne z życiem intelektualisty, „pracownika duchowego” stale zajętego refleksją nad szeroko zakreślaną i uważnie ogarnianą współczesnością⁸. *Opus magnum* Vincenza odbija, mocniej lub słabiej, szeroki nurt myśli zapisanych w dokumentach życia osobistego: notatkach-raptularzach, utrwalonych na piśmie rozmowach oraz w listach do różnych adresatów. Wszystkie te skrypty przemawiają na dwa sposoby – najpierw mocą słowa bezpośredniego, *expressis verbis*, jako unaoczniona refleksja statyzowana, a później jako wypowiedź umiejscowiona w kontekście socjo-historycznym i biograficznym, o sensie implikowanym i domyślnym, wymagającym zniuansowanej interpretacji oraz odwołania, jeśli to jest możliwe, do innych świadectw. Wypada też sformułować zastrzeżenie/ostrzeżenie, że dopóki nie zostaną odczytane wszystkie źródła tego typu, dopóty każda odsłona referencyjna i proponowana procedura analityczna muszą być traktowane

⁶ Zob. A. Madyda, „Prawda starowieku” Stanisława Vincenza jako utwór publicystyczny, [w:] *Zatrudnienie: literat*, op. cit.

⁷ Zob. N. Tarkowska, *Lecznica narodu. Kulturotwórcza rola Zakładu Przyrodoleczniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893–1939)*, Kraków 2016.

⁸ Zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz – pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Lublin 2006; J. A. Choroszy, *Pisarstwo pracownika duchowego (zarys diachroniczny)*, [w:] *Zatrudnienie: literat*, op. cit.

częstkowo, jako próby pokazania jakiegoś aspektu zjawisk zachodzących w świadomości pisarza.

Na wielowątkowym, wielowarstwowym i wieloaspektowym polu tożsamości Vincenza, rozpoznawanym w sferze egodokumentów, na pierwszy plan wysuwa się temat stosunku do Żydów, rozpatrywany przezeń w dwóch przenikających się wymiarach: osobistym i społecznym. Zarówno moralna waga, jak i literacka ranga problematyki zostały już stwierdzone⁹, dlatego chciałbym się skoncentrować na tych skryptach, w których klarownie wyraża się postawa afirmacji żydostwa i wzbogacenie własnej identyfikacji etniczno-kulturowej oraz sformułowana została krytyczna ocena rozmaitych przejawów antysemityzmu. Zacznę od jednej z luźnych kartek-notatek włożonych (zapewne w latach trzydziestych XX wieku) do brulionu *Outopos*, jedyne odczytane go niemal w całości, opatrzona nagłówkiem „W sprawie zwanej żydowską”. Cytuję ją w całości, dokonując nowej, poprawionej transkrypcji:

Nie wiadomo dlaczego porządek i prawo w Polsce nazwane są „sprawą żydowską”, a łamanie prawa i anarchia, i krzywdzenie bezbronnych współobywateli zasługują na nazwę walki ideologicznej.

1) Nie wypłynęła ona w obecnej postaci zupełnie w czasie kryzysu gospodarczego, a dopiero po objęciu władzy przez *nazi* w Niemczech, a jeszcze bardziej, jeśli chodzi o sfery reżymowe, po śmierci marszałka Piłsudskiego.

2) Antysemityzm czynny nie przyczyni się do wzmocnienia emigracji żydowskiej z Polski.

2[a]) Jest tylko sprawa polska.

3) Wydaje mi się, że jest i to polega na zorganizowaniu wszystkich sił społeczeństwa.

4) Jest jasne, [że] jacyś agenci obcy zacierają ręce, widząc, ile ognisk anarchii i jakie rozbicie powstaje.

5) Zjednoczenie narodowe w takim czasie na takim tle dokonane musi być zewnętrzne, niegłębokie, a im bardziej wymuszone, tym bardziej płytkie, zakłamane i słabe.

6) Nie można zrozumieć, jak to wszystko tolerować może reżym, który, wyszedłszy z zamachu majowego, zażądał (i otrzymał) ogromnego kredytu od dużej części społeczeństwa – dla rzekomego utrzymania silnej i jednolitej władzy i dla obrony kraju **przed demagogią**.

7) Nikt rozsądny nie uważa, by Polska w już obecnej chwili mogła z siebie wyłonić wszystko, i nie można zapewne w czambuł potępiać także wpływów niemieckiej kultury, ale dla nowo powstającego państwa można wybrać sobie z niej, z kultury Niemiec, [to, co] w niej jest ich chlubą, a w każdym razie nie [to], co przeciwne jest naszym najdroższym tradycjom.

Prusactwo i landknechty¹⁰.

⁹ D. Burda-Fischer, *Stanisława Vincenza tematy żydowskie*, Wrocław 2015.

¹⁰ S. Vincenz, *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*, autograf odczytał A. Vincenz, oprac. J. A. Choroszy, Wrocław 1992, s. 178–179; rękopis ZNiO we Wrocławiu, sygn. 17264, s. 96b–96c. Wyroźnienie – SV.

Ta notatka wygląda jak spis argumentów czyniony z myślą o wystąpieniu publicystycznym, wibruje w niej niezgoda na język debaty publicznej, odwracanie znaczeń i zakłamywanie obrazu historii najnowszej, obywatelski sprzeciw wobec niegodnych i krótkowzrocznych praktyk polityków mobilizujących ogół społeczeństwa w obliczu rzekomego wroga – „prawdziwego Żyda”¹¹. Jest jasne, że wypracowane stanowisko polemiczne Vincenza mierzy się z dominującym tenorem propagandy antysemickiej i oficjalną linią polityki wewnętrznej sanacji, jej zgody na antysemityzm „czynny” uprawiany przez „prawdziwych Polaków”, czyli nie tylko ideologiczny, deklaracyjny, ale popełniany w aktach werbalnej i fizycznej przemocy oraz w różnych formach dyskryminacji¹². „Najdroższe tradycje”, do których wyżej odwołuje się pisarz, można rozumieć rozszerzająco jako akceptację dziedzictwa Jagielloń¹³, ale to wyrażenie raczej odnosi się do węzłej pojmowanej wspólnej historii polsko-żydowskiej, do splotów i zrostów kultury, do sąsiedzkiego i obywatelskiego współistnienia. Obszerne rozwinięcie tej myśli Vincenz zapisał najpewniej jesienią 1940 roku, a zaczął od bardzo osobistej deklaracji:

Niejednokrotnie przyznawałem się do tego, że jestem przyjacielem Żydów. Należałoby każdorazowo dodać, że to nie jest i nie może oczywiście być żadnym komplementem dla Żydów, a tylko mnie samemu przynosi zaszczyt niezasłużony¹⁴.

Dalej pisarz podjął rozważania nad istotą „zagadnienia żydowskiego” – zagadki tragicznej, której istota umyka ogółowi i prowokuje do uproszczeń, „hipokryzji i potwarzy”, do ogólników i forsowania kategorii rasy („Zbyteczne wyjaśniać, że to nie »rasa«, bo ta zmieniała się w ciągu wieków, tylko **społeczność** jak każda inna”¹⁵). Kluczem Vincenza do „przeczcucia” zagadki jest religia żydowska, przekazywana z pokolenia na pokolenie wiara w Boga

¹¹ To sformułowanie jest kluczowe w *Rarytasie z Barwinkowego wianka*, pisany już w latach trzydziestych XX wieku.

¹² W powojennej korespondencji Vincenza z Józefem Wittlinem znajdują się wskazania na nazizm jako wzorzec dla polskich antysemitów i faszystów. 13 kwietnia 1949 roku w liście do autora *Soli ziemi* Vincenz go przekonywał: „nie powinien Pan pomijać innych wysiłków, gdy ktoś innej wiary zgłosi się i powie: »to ja właściwie i my razem z Panem jesteśmy Polakami«” (cyt. za: J. A. Choroszy, *Korespondencja Józefa Wittlina ze Stanisławem Vincenzem*, [w:] *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2016, s. 112).

¹³ W znanym liście do Andrzeja Bobkowskiego Vincenz w 1954 roku pisał: „Oto nie mogłem się rozstać i nigdy nie rozstanę z tradycją tak zwaną jagiellońską. A mianowicie od Karaimów na północy aż do Huculów czy chasydów (jako produkt regionalny), a historycznie na przykład od Jezuitów w Smoleńsku, siewców oświaty na Moskwę, aż do Arian polskich, których autentyczne resztki spotkałem na Węgrzech, to wszystko dla mnie całkiem widocznie – Polska. Więc chociaż nie ma ani śladu aktualnej polityki, to przecież konsekwencja jasna” (cyt. za: A. Vincenz, *Posłowie*, [w:] S. Vincenz, *Barwinkowy wianek*, Sejny 2005, s. 498).

¹⁴ S. Vincenz, *Outopos*, s. 102.

¹⁵ Ibidem, s. 104. Wyróżnienie – SV.

i ufność narodu wybranego, dar „widzenia ciągłej obecności Boga żywego”¹⁶, a także gigantyczne poczucie misji i walka „ze sobą samym, ze słabościami, błędami ludzkimi i grzechami”¹⁷. Osobiste rozpoznanie i rozeznanie pisarz przeciwstawia stereotypom:

To, że Żydzi dali się zabijać masowo, bezbrinnie, fatalistycznie – poczytano im czasem za grzech. Zapewne, jeśli by było stwierdzone, że działo się to wyłącznie ze strachu. Ale coś można powiedzieć o tylu kobietach, starcach i dzieciach, o ludziach nie przywykłych do bójek, brzydzących się czynami gwałtownymi, zabójstwem? Najwyżej, że należeli do warstwy cywilizowanej, która nie liczyła się z taką możliwością, że **każdy** człowiek jest zwierzęciem, które musi jak troglodyta chwycić za kamień, za pałkę. Czuli się opuszczeni przez świat, czuli, że świat to jest społeczność, do której, jak im się zdawało, należą. „Rachmani[m] bne[j] rachmani[m]” – Miłosierni synowie miłosiernych – a tu świat z żelaza i błota krwawego¹⁸.

Dla mnie ważny jest też ostatni akapit tej notatki (tu już pominięty), albowiem ujawnia się w nim istotny wymiar refleksji Vincenza o relacjach polsko-żydowskich, czyli zdolność do krytycznego namysłu nad społeczną i polityczną odpowiedzialnością państwa, poszukiwanie właściwej perspektywy historycznej, a przede wszystkim niechęć do „spowiedzi z cudzych win” – i samokrytycyzm. Pisząc o usprawiedliwianiu pogromów bolszewicką przeszłością niektórych Żydów, Vincenz zwracał uwagę na tragiczne skutki władzy pozwalającej na obszarze Ukrainy i Białorusi na przemoc i dyskryminację („Spadek po Polsce na tych ziemiach”¹⁹).

Inna dość obszerna brulionowa notatka, której krótki fragment chciałbym przytoczyć, powstała zapewne na przełomie 1941 i 1942 roku na Węgrzech i zawiera ocenę „strony ideowej” wydawnictwa „Rocznik Polski. Kalendarz Polaka na Węgrzech” na rok 1942²⁰. Z pismem, które wypuściło kalendarz, Vincenz ściśle współpracował, publikował w nim urywki *Połoniny*, recenzje i eseje²¹, lecz nie miał wielkiego wpływu na linię redakcyjną, postulowane postawy i utwierdzone w uchodźczej społeczności wartości. Notował zatem polemiczne uwagi do artykułu *O potrzebie idei, źródle jej i realizacji*, spostrzeżenia, których publikacja była wykluczona, stawiał rodakom

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s. 103.

¹⁸ Ibidem, s. 105. Wyróżnienie – SV. Transkrypcję skorygowałem.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Kalendarz jest w całości dostępny online: <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/31169/edition/34317>. W części literackiej Vincenz opublikował tu dwa fragmenty prozy: *Pośpiew ludziom lasowym* i *Wiatr nad Pokuciem*. W części naukowej znalazł się artykuł *Fizyka nowoczesna* Stanisława Aleksandra Vincenza.

²¹ Zob. S. Vincenz, *Atlantyda. Pisma rozproszone z lat II wojny światowej*, wybór, wstęp i oprac. J. Snopek, Warszawa 1994.

bolesną diagnozę o niezdolności do wyjścia z utartych kolein myślenia i działania („A czyny zostaną dalej w ramach Sienkiewicza, antysemityzmu i walki z hajdamakami”²²). Tym razem nawiązywał nie do rządowej i sanacyjnej przedwojennej propagandy, lecz do skorygowanej przez klęskę wrześniową agitacji patriotycznej, owiniętej w zwiewny szal idealizmu, równości i braterstwa²³. W Europie rozkręcał się przemysł Zagłady, lecz jego skala i bezprecedensowa metodyczność nie były jeszcze znane, a na Węgry docierały fragmentaryczne i niepełne informacje, stąd Vincenz odwoływał się jeszcze do codziennych przedwojennych doświadczeń polskich:

Na miejsce nowych myśli ogólniki takie jak to, że „bez różnicy wyznania, pochodzenia” itp., choć są ładnym gestem, ale: zasłaniają. Niejeden, stępiony podobnymi chrześcijańskimi ogólnikami, chętniej podpisze dziesięć takich deklaracji, niż użyje miejsca Żydowi w tramwaju; albo [niż] odstąpi od biurokratycznych lub oficerskich nawyczek²⁴.

Kolizja, którą wskazuję, nie dotyczy etnicznej tożsamości pisarza. Jest co prawda w brulionie *Outopos* zapissek o spotkaniu w pociągu angielskiej misjonarki Miss Keith, która zapytana, czy sama jest Żydówką, odparła: „I would be proud upon if I would belong to the same race – as my Saviour”²⁵. Sentencja zapadła Vincenzowi w pamięć, powtarzał ją wielokrotnie, w czym widzę przejaw postawy inkluzywnej, włączającej inne tożsamości we własną, wzbogacającą pole osobistego doświadczenia, tu: hipotezy innego własnego istnienia. Podobnie można czytać listy do ukraińskich przyjaciół, także niepiśmiennych, a zwłaszcza chyba niepublikowaną przedmowę do ukraińskiego przekładu fragmentu *Połoniny*²⁶. Trudno odciąć się od skojarzenia z wierszem *Moja ojczyzna* Norwida, nie da się odsunąć analogii ze słynną frazą z listu św.

²² S. Vincenz, *Outopos*, s. 143.

²³ Oto próbka tekstu sygnowanego inicjałem M.: „Ideę kochać całym sobą, a nie siebie w niej. Bezosobiście jej służyć, to znaczy realizować ją całym sobą, ze wszystkich swoich sił i uzdolnień, a jednocześnie cieszyć się całym sercem, gdy ktoś inny już ją lepiej urzeczywistnia, dalej posunął się w budowie nowej jej formy, bardziej zbliżył się do wypełnienia Braterstwa Jedności. Wspólnym bowiem naszym celem jest Ona Jedność Boska na ziemi, w której każdy niezależnie od pochodzenia, wyznania, stopnia wykształcenia ma swoje miejsce w życiu i potrzebne dla całości jego zadania do spełnienia, a tym samym i równe prawa do współuczestniczenia w dorobku kulturalnym, naukowym i materialnym narodu swojego i całej ludzkości” (s. 77–78).

²⁴ S. Vincenz, *Outopos*, s. 143.

²⁵ Ibidem, s. 104. Znaczenie: Byłabym dumna, gdybym należała do tego samego rodzaju co mój Zbawiciel.

²⁶ „I mam właśnie nadzieję, że niejedna ożywcza autentyczna kropla źródłana dostała się do mojego tekstu. W każdym razie nie pokłócimy się, że sięgnąłem po to, co ukochałem, i że to, co Wasze, jest równocześnie i moje” (rękopis ZNiO we Wrocławiu, sygn. 17389, k. 70; cyt. za: M. Borodziewicz, op. cit., s. 77).

Pawła do Galatów o chrzcie, który unieważnia przynależność narodową, nie sposób jednak przemilczeć oceny, że w nacjonalistycznej optyce, narzuconej Polakom przez „prawdziwych Polaków”, cała ta religijno-kulturowa osnowa życia indywidualnego i społecznego została (wielokrotnie) przekreślona. Vincenzowskie zakorzenienie w wielokulturowości, jak w *Mojej ojczyźnie* Norwida, jest esencją człowieczeństwa, a stąd blisko do innych ważnych dla pisarza wyobrażeń: pojęcia wiecznego człowieka na pograniczu czasu i wieczności, odczucia jedności świata.

Przyjaźń z Żydami, którą uważa obserwator postępowania Vincenza, Jeanne Hersch, po jego śmierci nazwała miłością Żydów („Il les aimait”²⁷), została zauważona i doceniona w latach trzydziestych XX wieku, kiedy pisarz nawiązywał i rozwijał kontakty z żydowskimi intelektualistami, którzy ślad jego aktywności pozostawili we wspomnieniach. Andrzej Zięba przypomniał postać socjologa oddalonego od tradycji własnej rodziny, Aleksandra Hertza, który autorowi *Połoniny* zawdzięczał powrót do własnego żydostwa²⁸. Inny świadek czasu, ocalała z Zagłady dziennikarka Rachela Auerbach, zapamiętała i opisała spotkania inicjowane przez poetę jidysz Nuchima Bomsego:

Bomse zapoznał z Vincenzem najbliższych sobie w tym okresie pisarzy żydowskich [...] było tak niezmiernie ważnym w dniu narastającej nienawiści, w obliczu nadchodzącego bestialstwa, spotkać świetlaną osobistość, symbolizującą w naszych oczach Polskę inną, Polskę ludzkiej wspólnoty i braterstwa. Przyjazdy pana Stanisława do Warszawy były dla nas świętem, wynoszącym nas poza tok codziennych spraw²⁹.

Dzięki zapiskom Ireny Vincenzowej mamy dostęp do kilku wypowiedzi pisarza, w których komentował on reakcję znajomych na manifestacyjne przebywanie w towarzystwie Żydów. Czy współobywatele Żydzi mogli być „dobrym towarzystwem” dla „prawdziwych Polaków”? Śmiech i politowanie kolegów z wojska, przypomnę, spotkały pisarza podczas wędrówki w Czarnohorze (tak zapewne wyglądały „oficerskie nawyczki”). Hertz również pisał, iż kpiono z Vincenza, „że jest zażydzony, że jest rebe i cadyk”³⁰, a Ksawery Pruszyński z powagą ostrzegał przed realną groźbą zamachu na życie ze strony radykalnych organizacji polskich nacjonalistów, co autor *Połoniny* skwitował stwierdzeniem, że „nie było dla niego miejsca w Polsce”³¹.

Wątek zażydzenia występuje w powojennej korespondencji Vincenza z Józefem Czapskim. Czasownik „zażydzić” jest opatrzonej w słownikach

²⁷ W filmie *Śladami Vincenza* w reż. Waldemara Czechowskiego, prod. TVP 2000.

²⁸ A. A. Zięba, op. cit., s. 373.

²⁹ R. Auerbach, *W 70-lecie doktora Stanisława Vincenza*, rękopis ZNiO we Wrocławiu, sygn. 17270, s. 6–7.

³⁰ A. Hertz, *Wyznania starego człowieka*, Londyn 1979, s. 128.

³¹ I. Vincenzowa, *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem* (1960), „Regiony” 1995, nr 2, s. 29.

kwalifikatorem „pogardliwie” i nie ulega wątpliwości, że dla Hertza słowo to miało dyskredytujący charakter, było dość agresywną inwektywą, nawet jeśli wypowiadano je na tle śmiechu. W listach Vincenza i Czapskiego można zaobserwować dystans do typowego użycia przymiotnika „zażydzony”, nie tyle zmianę znaczenia, ile odwrócenie wartości. W liście datowanym w Grenoble na 22 listopada 1954 roku autor *Poloniny* pisał:

Niedawno pewien „rodak” z Kołomyi, którego nigdy nie widziałem, gdy przeczytał w „Preuves” tę przedmowę moją o ofiarach kołomyjskich³², zgłosił się do mnie i w rezultacie czulej korespondencji (po niemiecku), bo on jest Buko-wiener i mieszkał w Czerniowcach, użył mi największego komplementu, na jaki go stać, że jestem zażydzony. Podałem mu niezwłocznie adres Pańskiej wystawy, aby zobaczył jeszcze jednego zażydzonego. W swoim czasie prof. Baudouin de Courtenay dość odważnie zareplikował na zarzuty endeckie, że tacy i owacy chcą zażydzić Polskę, że owszem, już dawno zażydzona i to jeszcze jak! Aż do takich imion chłopskich, jak Maciek, Magdzia, Bartek, Maryśka i tak dalej. Może nam się uda trochę dożydzić³³.

Z przywołanych źródeł łatwo wyprowadzić wniosek, że Vincenz był w sporze zarówno rzeczywistym, jak i hipotetycznym z rzecznikami polskości władczej, wykluczającej, ksenofobicznej i agresywnej, a jednocześnie przekonanej o historycznej krzywdzie, niewinności i doznanym uświęcającym cierpieniu. Charakterystyczny dla niej prymat myślenia partykularnego, jednowymiarowego i uproszczonego wywoływał zdecydowany i dość ostro formułowany sprzeciw pisarza. Ta polskość na sarmacko-sienkiewiczowski sposób zakorzeniona była w tradycji, wchłaniała wielowątkową przeszłość, ale redukowałą ją do nacjonalistycznych i endeckich haseł, faszystowskich klisz, antysemickich sloganów, pozbawiała kulturowego wypełnienia, niemniej jednak była żywa i popularna, naznaczała życie codzienne milionów ludzi, wpajana była przez systemy państwowej edukacji i propagandy. Piszę w dużym skrócie i bez koniecznego zniuansowania, bo temat został już wyczerpująco opracowany, a ja odwołuję się głównie do źródeł egodokumentalnych bezpośrednio związanych z Vincenzem, szukając odpowiedzi na pytanie, co ukształtowało tego humanistę XX wieku, czemu lub komu zawdzięczał te wektory, które prowadziły go pod prąd życia społecznego³⁴.

³² Tekst *Kolomea – Europe (Wspomnienie o Żydach kołomyjskich)*, przekład na francuski K. Jeleńskiego) ukazał się w „Preuves” w sierpniu 1954 roku (nr 42, s. 60–62).

³³ S. Vincenz do J. Czapskiego, list z 22 listopada 1954, rękopis MN w Krakowie, sygn. 002301#107–108. Korzystam z transkrypcji Weroniki Dobosz (*Korespondencja Stanisława Vincenza z Józefem Czapskim w latach 1954–1955. Próba edycji*, praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego, Instytut Filologii Polskiej UW, Wrocław 2024, s. 41).

³⁴ Podobne pytanie postawił Stanisław Obirek podczas jednego z seminariów Pracowni Badań nad Spuścizną Stanisława Vincenza w 2024 roku.

Ostatnia grupa skryptów, do których zamierzam sięgnąć, dotyczy kwestii w znacznie większym stopniu prywatnych, rodzinnych, biograficznych. Żydowskie korzenie drugiej żony, Ireny Vincenzowej, nie miały w tym wypadku, jak się wydaje, istotnego znaczenia. Pisarz i bez tego impulsu doskonale rozumiał, co się dookoła niego działo, a ponadto był wyczulony na zachowania niezgodne z jego domowym wychowaniem, zrekonstruowanym po latach w *Kronikach stannicy górskiej*, epilogu *Połoniny*. Trzeba podkreślić, że „pokucka mitologia” podlega w egodokumentach dość krytycznej rewizji, a może nawet demitologizacji, lecz i tu nie wolno sobie pozwolić na nieostrożność ocen i spłaszczenia obrazu obu mocno rozkrzewionych rodów.

W pewnym uogólnieniu można stwierdzić, że Vincenz dostrzegał stabilność rodzinnych tradycji (Przybyłowskich i Vincenzów, dość różnych mimo ormiańskich antenatów), a jednocześnie – w planie relacji z odmiennymi etnicznie ludźmi – zdawał sobie sprawę ze swoistej dwubiegunowości rodzinnych światów. Choć i tu trudno o pewność w kontekście brulionowej notatki, którą niebawem zacytuję. Na czym ta dwubiegunowość polegała?

Świat Krzyworówni znajdował się pod wpływem „dziedzica” (raczej właściciela, który odkupił majątek dworski), dziadka Przybyłowskiego, którego żona, babka Stanisława Vincenza, pochodziła z bukowińskiego rodu Wasilków (to była szlachta, może nawet arystokracja). Wujowie pisarza nie mieli głowy do nauki, a ich krew mieszała się z krwią Hucułów (wyeksponował to Jerzy Stempowski, pisząc o tzw. familiantach³⁵). Polska tożsamość i polskie tradycje mieszały się z otwartością na sąsiadów: Hucułów, Żydów, Ormian – znajomych, przyjaciół, krewniaków. Nie wiadomo jednak, czy podobna postawa była właściwa innym członkom rodu Przybyłowskich, w *Epilogu* czytamy bowiem, że dziedzic „był z pewnością wyjątkiem w swej rodzinie”³⁶. Jego żona, Otylia, wspomniana została w zapowiedzianej brulionowej notatce.

Świat Słobody w dużo mniejszym stopniu był enklawą, wioska i kopalniana osada nie były „stannicą górską”, lecz przestrzenią wykwitującego kapitalizmu – ze wszystkimi społecznymi konsekwencjami. Na boku można było hodować sentyment do Huculszczyzny jako regionu zamieszkałego przez wschodniokarpackich górali, ale codzienność poddana była zwyczajnym mechanizmom społecznym, w czym mieściło się poczucie wyższości, większej ogłady i kultury, przewagi ekonomicznej lub bogactwa, wyjątkowości polskiego i polsko-ormiańskiego (a więc mocno spolonizowanego) życia-istnienia (ta moja emfaza jest zamierzona). Mirosława Ołdakowska-Kuflowa dostrzegła w zapiskach Ireny Vincenzowej dwie wzmianki, które zacytuję:

³⁵ J. Stempowski, *Historia rodu Vincenzów*, [w:] *Zatrudnienie: literat*, op. cit., s. 373.

³⁶ S. Vincenz, *Epilog. Kroniki stannicy górskiej*, [w:] idem, *Na wysokiej połoninie*, [t. 4] *Barwinkowy wianek*, Warszawa 1983, s. 480.

Otóż jak miałem lat 19, zjeżdżał w Słobodzie na dół ze Słobody Wsi galopem Tatarczuk, koń skręcił na dół ku miasteczku i nagle kapeluch zleciał mu z głowy, a ja stałem na drodze i on poprosił: „Panyczu lubyj, darujcie, podniesyt meni kapeluch”. I ja podniosłem, a kuzynki wszystkie oburzone, że jak można chłopu z ziemi podnosić. „Niechby sam sobie podniósł!”³⁷.

Torosiewiczówny (co najmniej siedem) stanęły zdumione, kiedy podniosłem Hucułowi kapelusz: „Stasiu! Co ty robisz?!!”. Najwięcej oburzona była Aneta Sawlikówna – jej matka z Torosiewiczów – mówiła, że w Polsce nie ma kultury, tylko w Rumunii jest, bo chłopci nie idą chodnikiem, tam gdzie ludzie, tylko jezdnią, gdzie bydło, znają swoje miejsce³⁸.

Przywołam jeszcze oszczędny komentarz Ołdakowskiej-Kufłowej:

Na szczęście zarówno w majątku dziadka, jak i w domu Feliksa Vincenza nie hołdowano przekonaniom Anety Sawlikówny. Na weselu matki pisarza bawili się zarówno „panowie”, jak i sąsiedzi – Huculi. Stanisław Vincenz był gościem na weselu córki Tatarczuka, któremu podniósł kapelusz³⁹.

Ta aura wyższości i łatwej pogardy, otaczająca z wielu stron młodziutkiego i starszego Vincenza, wyczuwalna nie tylko na Pokuciu, bo przecież powszechna w międzywojennej Polsce, a później reprodukowana w skupiskach emigracyjnych na Węgrzech i na Zachodzie, charakterystyczna zarówno dla plebejuszy, jak i ludzi wykształconych, musi być dostrzeżona, kiedy mówi się o tożsamości etnicznej autora *Poloniny*, o jego zakorzenieniu w przestrzeni, w której większość drzew rodziła zatrute owoce. Polski patriotyzm łatwo przechodzący w ksenofobiczny nacjonalizm, endecki szowinizm i wznoszący się jak wyprostowana ręka faszyzm nie składały się na polskość, z którą Vincenz chciałby się w latach trzydziestych i kolejnych identyfikować, bo więcej go łączyło z realnymi (jak Petro Szekeryk-Donykiw) i symbolicznymi (jak opryszek Dobosz) synami wspólnej ziemi oraz z uczestnikami kultury ludowej czy wysokiej. Gorzkim poczuciem humoru wykazał się Józef Wittlin, szukając wspólnego azyłu w jakiejś nacji „huculsko-chasydzkiej”, bo „z istniejącymi narodami jakoś trudno jest wytrzymać”⁴⁰.

Literackim refleksem postawy dystansu, dyskredytacji lub odrzucenia jest scena w *Rarytasie*, rozdziale *Barwinkowego wianka*, kiedy jeden z dwóch narratorów, sympatyczny i wygadany pan Karolcio, wpada w konsternację po zadanym przez prostego garncarza Januńcia z Pistynia pytaniu, co myślał idący na niechybną śmierć krawiec Pinkas, ów „prawdziwy Żyd”, bohater

³⁷ Cyt. za: M. Ołdakowska-Kufłowa, op. cit., s. 36 (zapisek z 5 kwietnia 1959 roku).

³⁸ Cyt. za: ibidem, s. 37 (zapisek z 5 czerwca 1959 roku).

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ J. Wittlin do S. Vincenza, list z 3 maja 1950, rękopis ZNiO we Wrocławiu, sygn. 17646, s. 461.

zajmującej opowieści. Ambaras wynikał z faktu, że w tym kręgu towarzyskim i w tym środowisku społecznym podobne pytanie było skandaliczne. Takich pytań się nie zadawało. Bo czy Żyd-prostaczek „w ogóle coś myślał?”⁴¹. *Rarytas*, napisany po Zagładzie, jest paraboliczną historią odnoszącą się nie tylko do odległej przeszłości w dość nieokreślonej przestrzeni, ale i do krwawiącej współczesności. Jestem przekonany, że Vincenz czytający list od Gustawa Goldberga, gimnazjalnego kolegi z Kołomyi, donoszącego o męczeńskiej śmierci żony i córki w obozie w Bełżcu⁴², musiał wielokrotnie zadawać sobie takie właśnie pytanie: co one myślały, idąc na śmierć?

Pora zacytować brulionową notatkę, którą moja magistrantka Dominika Liberda dostrzegła w trakcie pracy nad edycją korespondencji Stanisława i Ireny Vincenzów z Aleksandrem i Alicją Hertzami. Notatka bez daty, sporządzona najpewniej w 1961 roku, nie została włączona do żadnego zachowanego listu. Oto jej pełna, choć niezbyt obszerna treść:

Kochani, Pani Lilo i Panie Olku,
Nareszcie otrzymałem Pańską (to jest Waszą książkę) od Jurka Giedroycia. Chyba takiego czytelnika nie macie? Całą noc i znów po wczesnym obudzeniu nie mogłem się od niej oderwać! Zarówno „dzięki” śmiałym, subtelnym i głębokim uwagom, jako też dlatego, że ten temat mnie piecze, boli i wprost rwie jak rozszalały ząb. Nie można się oderwać od życia swego najgłębszego, a życie się pobudza przez stwierdzenie, że nasz okres był jednym z najcięższych „kryzysów”. W tym wypadku słowo kryzys to przepaść, śmierć i zagłada wartości. (I niech go szlag trafi!) To nie znaczy, że nie umiałbym niczego ciekawego dodać. W szczególności – (bez względu na to, jak [mogli] się bardzo różnić między sobą!, Żydzi mogli odczuwać kategorie „parcha” i „żydka”) upoważniam Pana do stwierdzenia stanowczego, że w naszej rodzinie ze wszystkich stron – takie „kategorie” były dowodem złego wychowania, jeśli nie „chamstwa” (bo i to słowo niechętnie wymawiam). Gdy zakomunikowałem mojej ślicznej Babci Ottylii z baronów Wassilków Przybyłowskiej (duch i pretensje (jako życzenie) mego Tata), że nasza nauczycielka w Słobodzie, Chaja Szewa Szeker, jest Żydówką, Babcia powiedziała mi z lekkim wyrzutem: „Ależ Stasienu! kto cię nie zna, pomyśli coś niedobrego”⁴³.

W trybie krótkich objaśnień muszę dodać, że mowa o książce Aleksandra Hertza *Żydzi w kulturze polskiej* (Paryż 1961); że Vincenz wspomina

⁴¹ S. Vincenz, *Rarytas*, [w:] idem, *Na wysokiej poloninie*, s. 212.

⁴² G. Goldberg do S. Vincenza, list z 7 lutego 1948 roku, rękopis ZNiO we Wrocławiu, sygn. 17621, s. 215 (omawiam za: A. Trawińska, *Korespondencja Stanisława Vincenza z Gustawem Goldbergiem. Próba edycji*, praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego, Instytut Filologii Polskiej UWr, Wrocław 2022, s. 22).

⁴³ D. Liberda, *Korespondencja Stanisława i Ireny Vincenzów z Aleksandrem i Alicją Hertzami. Opracowanie edytorskie*, praca magisterska napisana pod kier. J. Choroszego, Instytut Filologii Polskiej UWr, Wrocław 2022, s. 35–36. Transkrypcja została dokonana na podstawie rękopisu ZNiO we Wrocławiu, sygn. 17653, s. 319–320.

o rodzinie „ze wszystkich stron”, a więc o Vincenzach i Przybyłowskich; że temat – żydowskie zagadnienie, ten temat, który „piecze, pali, rwie jak rozszałały ząb” – przypisany został „życiu najgłębszemu”; że wreszcie tym, co ktoś niezorientowany mógł pomyśleć, było hipotetyczne posądzenie Stasiénka o żydowskie pochodzenie (Staś jako uczeń chederu?) albo – i to jest bardziej prawdopodobne w kontekście „złego wychowania” – o antysemityzm.

Skrypt zasługuje jednak na dłuższy komentarz, albowiem wydobywa na jaw, potwierdza i dokumentuje kilka ważnych faktów. Pierwszym jest stałość zainteresowania tematem żydowskim wykraczająca poza ramy fascynacji lub tematycznej użyteczności literackiej, lokująca się w sferze emocji i dojmujących przeżyć, tragiczna. Nie przesadziła Jeanne Hersch, kiedy stwierdziła, że Vincenz mówił o Żydach „ze łzami w oczach”⁴⁴. Śladem tego napięcia jest zapiszek żony pisarza o chęci wykorzystania w roli motta fragmentu *Odysei*, jakby Vincenz, jak Achilles, poczuwał się do szczególnej, rozpacznej odpowiedzialności za śmierć przyjaciół⁴⁵. Ocalała z Zagłady Maria Wagmanówna (Bilewicz) mówiła Vincenzom z przekonaniem, że on potrafiłby wybawić z opresji tych, którzy zginęli w Kołomyi⁴⁶. To byli jego zmarli – bliscy i dalecy, mądrzy i prości, weseli i spochmurniali – niespokrewnieni Żydzi, których przygarnął do swojej ocalającej pamięci⁴⁷ i wprowadził do głębi własnego istnienia, własnej tożsamości. Drugim faktem, który zasługuje na komentarz, jest odkrycie raniącego potencjału słów z pozoru neutralnych, najbardziej pospolicznych, a nawet rozpuszczonych w potoku mowy codziennej. W pierwodruku *Prawdy starowieku* (1936) parokrotnie pojawił się deminutywny rzeczownik „żydek”, dzisiaj rozpoznawany jako leksem nacechowany pogardliwie, co autor *Poloniny* dostrzegł najpóźniej w połowie XX wieku, a i tak poniewczasie. On, który uważał się za przyjaciela Żydów, na tym polu zawodził. I wreszcie uwagę zwraca chropawe słowo „kryzys”, wyraz osławiający i neutralizujący przerażającą rzeczywistość, która jest nie do pogodzenia z poczuciem sensu i przyjętym systemem wartości pisarza.

Wielowątkową, wielowarstwową i wieloaspektową tożsamość Vincenza do jednej formuły próbował sprowadzić Czesław Miłosz, którego więź intelektualna i emocjonalna z autorem *Poloniny* jest znana i szczegółowo opisana (choć można wątpić, czy gruntownie, skoro nie ma i nie było dostępu do pełnej ich korespondencji). W filmie dokumentalnym Waldemara Czechowskiego poeta wypowiada zdanie: „Vincenz był Europejczykiem”. Dlaczego

⁴⁴ J. Hersch, *O Stanisławie Vincenzie*, przeł. A. Vincenz, [w:] S. Vincenz, *Tematy żydowskie*, wstęp eadem, Londyn 1977, s. 9.

⁴⁵ I. Vincenzowa, op. cit., s. 16.

⁴⁶ S. Vincenz, *Z listów do rodziny*, oprac. A. Ruszczak, [w:] *Zatrudnienie: literat*, op. cit., s. 525 (list z 22 listopada 1966 roku do M. Wojciechowskiej).

⁴⁷ Zob. D. Burda-Fischer, op. cit., s. 53.

jednak nie rzec, że był kosmopolitą⁴⁸? W „pokuckiej mitologii” pojawiają się wynarodowieni słudzy kapitału i biznesu, lecz kosmopolityzm lwowskich intelektualistów nie jest zjawiskiem potępionym przez Vincenza eseistę i memuarystę. Odwołanie do etymologii słowa „kosmopolita” prowadzi do uznania, że jak mało kto w jego środowisku pisarz zasługiwał na to określenie, ponieważ pojmował swój świat bardzo szeroko, a w kosmosie był wprost zadowolony⁴⁹. Przekonany o jedności człowieka i uniwersum, zainteresowany wiecznym człowiekiem, w kulturze ludowej znajdujący źródła kultury wysokiej, wyznaczył sobie miejsce, w którym zbiegały się drogi wielu tradycji duchowych, nie tylko europejskich. Nie należy mówić o swobodnym eklektyzmie czy kulturowym patchworku, raczej o osobliwym synkretyzmie Vincenza, spajającym w jedną całość niesprzeczne elementy należące do różnych kultur i religii, docierającym intelektualnie do rozpoznania ich ukrytych związków. Na polu biografii faktycznie można go widzieć jako Europejczyka, który podróżował po większej części kontynentu (choć nie tam, gdzie go ciągnęło najbardziej), a mimo zaawansowanych planów nigdy nie wybrał się za Atlantyk. Na polu udziału w tradycji kulturowej był człowiekiem półkuli północnej: Europy, Azji, Indii, Afryki i Ameryki – jako uważny czytelnik i tłumacz, filozof z cenzusem i udomowiony mędrzec, wytrwały pracownik duchowy. Na polu tożsamości był krytycznym Polakiem pogranicza, przekraczającym rodzinne, stanowe, państwowe i ideologiczne bariery, otwierającym się na wielość ludzkich doświadczeń, przekonań i praktyk. Jeśli był kosmopolitą, to nie przez zerwanie z narodowością, ale dlatego, że nie zamykał się w polskość, że nadał temu obciążonemu pojęciu, kosmopolityzmowi, własny humanistyczny i zarazem religijny sens. W sferze pracy duchowej, a więc twórczości literackiej i refleksji filozoficzno-kulturowej, taka postawa nie była czymś nadto trudnym, nie wymagała heroizmu, a co najwyżej lotności umysłu, wyobraźni i erudycji. Lektura egodokumentów odsłania osobisty wymiar (i koszt) niezgody Vincenza na polskość ksenofobiczną i skarłatą, skoncentrowaną na sobie, zapiekłą w poczuciu wyższości lub nienawiści do innych nacji, w istocie destrukcyjną dla całego społeczeństwa, nie tylko dla mniejszości. Norwidowskie pytanie „Czemu nie w chórze?” rezonuje w zapisach Ireny Vincenzowej:

Cała wędrówka po ziemi jest mało skomplikowana. Ciągle widziałem, że nigdzie nie pasuję. Gdzie szukać wspólnoty? Wszędzie szukałem, nie brakło mi energii przecież. Dlatego tak trudno mi było wybrać⁵⁰.

⁴⁸ Zob. D. Burda-Fischer, op. cit., s. 170.

⁴⁹ Zob. P. Marbach, *Dialog Stanisława Vincenza. Kalejdoskop wspomnień i obrazów*, przeł. J. i J. Bukowscy, [w:] *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, red. J. A. Choroszy, J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 50–51.

⁵⁰ I. Vincenzowa, op. cit., s. 33.

Ostatecznym wyborem okazała się *Połonina*, nie jako „pokucka mitologia”, lecz jako poemat metafizyczno-moralny, zapis doświadczenia wschodniokarpackiej i europejskiej „ojczyzny człowieczej”, manifest otwartej pogranicznej i transcendującej tożsamości, a nawet list z nieba o świecie wzywającym do przyjaźni⁵¹.

BIBLIOGRAFIA

- Błoński Jan. 1994. *Biedni Polacy patrzą na getto*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Borodziejewicz Magdalena. 2024. *Autokomentarze do cyklu „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza. Próba edycji*. Praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego. Wrocław: Instytut Filologii Polskiej UWr.
- Brzoza Czesław, Sowa Andrzej Leon. 2006. *Historia Polski 1918–1945*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bukowina po stronie dialogu. 1999. Red. K. Feleszko. Sejny: Pogranicze.
- Burda-Fischer Dorota. 2015. *Stanisława Vincenza tematy żydowskie*. Wrocław: Agencja Wydawnicza a linea.
- Cała Alina. 2012. *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa: Wydawnictwo Nisza.
- Chlebowski Józef. 1975. *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*. Warszawa – Kraków: PWN.
- Choroszy Jan A. 2015. *Pisarstwo pracownika duchowego (zarys diachroniczny)*. W: *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*. Red. J. A. Choroszy. Wrocław: Agencja Wydawnicza a linea: 15–42.
- Choroszy Jan Andrzej. 2016. *Korespondencja Józefa Wittlina ze Stanisławem Vincenzem*. W: *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*. Red. R. Zajączkowski. Lublin: TN KUL: 107–127.
- Chyziak Kamila Dominika. 2020. *Powojenna codzienność na tle pamięci o wojnie i Zagładzie w korespondencji Racheli Auerbach z Ireną i Stanisławem Vincenzami*. Praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego. Wrocław: Instytut Filologii Polskiej UWr.
- Dobosz Weronika. 2024. *Korespondencja Stanisława Vincenza z Józefem Czapskim w latach 1954–1955. Próba edycji*. Praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego. Wrocław: Instytut Filologii Polskiej UWr.
- Fenton Steve. 2007. *Etniczność*. Przeł. Chomicka E. Warszawa: Sic!
- Garlicki Andrzej. 2008. *Piękne lata trzydzieste*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Hersch Jeanne. 1977. *O Stanisławie Vincenzie*. Przeł. A. Vincenz. W: Vincenz Stanisław. *Tematy żydowskie*. Wstęp J. Hersch. Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy.
- Hertz Aleksander. 1979. *Wyznania starego człowieka*. Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy.
- Janicka Elżbieta, Żukowski Tomasz. 2016. *Przemoc filosemicka? Nowe narracje o Żydach po roku 2000*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. 2006. Red. M. P. Markowski, R. Nycz. Kraków: Universitas.
- Landau-Czajka Anna. 2006. *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.

⁵¹ Zob. M. Borodziejewicz, op. cit., s. 43–44.

- Liberda Dominika. 2022. *Korespondencja Stanisława i Ireny Vincenzów z Aleksandrem i Alicją Hertzami. Opracowanie edytorskie*. Praca magisterska napisana pod kier. J. Choroszego. Wrocław: Instytut Filologii Polskiej UWr.
- Literatura polska wobec zagłady*. 2000. Red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leoćciak. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny.
- Madyda Aleksander. 2015. „Prawda starowieku” Stanisława Vincenza jako utwór publicystyczny. W: *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*. Red. J. A. Choroszy. Wrocław: Agencja Wydawnicza a linea: 283–295.
- Marbach Peter. 1992. *Dialog Stanisława Vincenza. Kalejdoskop wspomnień i obrazów*. Przeł. J. i J. Bukowsky. W: *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*. Red. J. A. Choroszy, J. Kolbuszewski. Wrocław: Leopoldinum: 39–52.
- Miłosz Czesław. 1958. *La Combe*. „Kultura” (Paryż) nr 10: 26–38.
- Miłosz Czesław. 1999. *Wyprowa w Dwudziestolecie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Oldakowska-Kuflowa Mirosława. 2006. *Stanisław Vincenz – pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*. Lublin: TN KUL.
- Ossowski Stanisław. 1984. *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa: PWN.
- Romanowski Andrzej. 2007. *Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*. Kraków: Universitas.
- Snyder Timothy. 2006. *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*. Przeł. M. Pietrzak-Merta. Sejny: Pogranicze.
- Ścigaj Paweł. 2012. *Tożsamość narodowa. Zarys problematyki*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Tarkowska Natalia. 2016. *Lecznica narodu. Kulturotwórcza rola Zakładu Przyrodoleczniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893–1939)*. Kraków: Scientia Plus.
- Tomaszewski Jerzy. 1991. *Mniejszości narodowe w Polsce XX wieku*. Warszawa: Editions Spotkania.
- Trawińska Anna. 2022. *Korespondencja Stanisława Vincenza z Gustawem Goldbergiem. Próba edycji*. Praca licencjacka napisana pod kier. J. Choroszego. Wrocław: Instytut Filologii Polskiej UWr.
- Vincenz Stanisław. 1992. *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*. Autograf odczytał A. Vincenz. Oprac. J. A. Choroszy. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Vincenz Stanisław. 1994. *Atlantyda. Pisma rozproszone z lat II wojny światowej*. Wybór, wstęp i oprac. J. Snopek. Warszawa: Świat Literacki.
- Vincenz Stanisław. 2015. *Z listów do rodziny*. Oprac. A. Ruszczak. W: *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*. Red. J. A. Choroszy. Wrocław: Agencja Wydawnicza a linea: 481–531.
- Vincenzowa Irena. 1995. *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem (1960)*. „Regiony” nr 2: 16–59.
- Weil Simone. 1958. *Wybór pism*. Tłum. i oprac. C. Miłosz. Paryż: Biblioteka „Kultury”.
- Zięba Andrzej A. 2015. *O ormiańskich korzeniach Vincenza i ich odbiciu w jego pokuckiej mitologii*. W: *Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*. Red. J. A. Choroszy. Wrocław: Agencja Wydawnicza a linea: 375–420.
- Żydzi – problem prawdziwego Polaka. Antysemityzm, ksenofobia i stereotypy narodowe po raz trzeci*. 2015. Red. I. Krzemiński. Warszawa: Wydawnictwo UW.

POLE TOŻSAMOŚCI I VINCENZOWSKIE PRZEKROCZENIA

Streszczenie. Problem tożsamości Stanisława Vincenza (1888–1971) wywołał historyk Andrzej A. Zięba, wnioskując z lektury cyklu *Na wysokiej poloninie*, że tożsamość Vincenza była jednoznacznie polska, a inne tradycje etniczne (huculską i chasydzką) postrzegać należy jako wątki wzbogacające przyjęte przez pisarza dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej. Autor artykułu proponuje wziąć pod uwagę nie tylko *Poloninę*, której fabuła kończy się w 1887 roku, ale także dokumenty życia osobistego, odzwierciedlające ewolucję postawy Vincenza w reakcji na współczesną mu historię. Na podstawie słabo znanych lub niepublikowanych egodokumentów rejestrujących stosunek pisarza do żydostwa i polskiego antysemityzmu można stwierdzić, że Vincenz nie identyfikował się z polskością ksenofobiczną i agresywną, natomiast we własną tożsamość włączał elementy obce etnicznie, przekraczając stanowe, kulturowe i polityczne bariery.

Słowa klucze: Stanisław Vincenz, tożsamość, polskość, zakorzenienie, *Na wysokiej poloninie*, Pokucie, egodokumenty, antysemityzm, Żydzi, Huculi

ПОЛЕ ІДЕНТИЧНОСТІ ТА ВІНЦЕНЗІАНСЬКІ ТРАНСГРЕСІЇ

Анотація. Проблема ідентичності Станіслава Вінценза (1888-1971) порушив історик Анджей Земба, який на основі прочитання циклу *На високій Полонині* дійшов висновку, що ідентичність Вінценза була однозначно польською, а інші етнічні традиції (гуцульську та хасидську) слід сприймати як нитки, що збагачують спадщину старої Речі Посполитої, прийняту письменником. Автор цієї статті пропонує розглянути не лише «Полонину», сюжет якої закінчується у 1887 році, але й документи його особистого життя, що відображають еволюцію ставлення Вінценза до сучасної йому історії. На основі маловідомих або неопублікованих автодокументів, які фіксують ставлення письменника до єврейства та польського антисемітизму, можна зробити висновок, що Вінценз не ототожнював себе з ксенофобською та агресивною польськістю, а навпаки, інкорпорував етнічно чужі елементи у власну ідентичність, долаючи державні, культурні та політичні бар'єри.

Ключові слова: Станіслав Вінценз, ідентичність, польськість, вкоріненість, *На високій полонині*, Покуття, автодокументи, антисемітизм, євреї, гуцули

How to cite this article:

Jan A. Choroszy. 2024. „Pole tożsamości i Vincenzowskie przekroczenia”. *TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych* Vol. 6, No. 19. <https://doi.org/10.31743/tkpuzk.17934>

